



Głos ANGLII



TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPRAW BRYTYJSKICH

Rok II

Kraków, 1 listopada 1947

Nr. 44 (53)

Od Redakcji

Stwierdzić należy z zadowoleniem, że przejściowe trudności ekonomiczne wielu krajów europejskich nie przysparzyły atrakcyjności tych krajów dla gości i turystów. Brytyjcy goście, odwiedzający ostatnio Polskę — a byli między nimi posłowie do parlamentu, artyści, wreszcie zwyczajni obywatele — nie mieli słów pochwały dla ludności i jej osiągnięć. Choć w większości wypadków absorbowowały ich obowiązki oficjalne, znaleźli jednak czas, by zaznajomić się z życiem kraju m. in. z jego życiem kulturalnym.

Tak właśnie być powinno — ale nie zawsze tak jest w obecnych czasach często przesadnego krytycyzmu. Dla wielu ludzi dobre samopoczucie i ocena zwiedzanych krajów zależy od stopnia komfortu: od jedzenia, wygodnych samochodów itd. Jednak choć te czynniki mają wagę, nie zawsze można ich oczekiwać w krajach zniszczonych przez wojnę. Tak więc miło jest stwierdzić, że goście odwiedzający Polskę i W. Brytanię, potrafią nie zwracać uwagi na fizyczne niewygody. Oba te kraje bowiem walczą z powojennymi trudnościami, innymi oczywiście dla każdego z nich.

W W. Brytanii głównym czynnikiem ograniczającym ruch turystyczny jest brak żywności; jednak w tym sezonie zwiedziło nasz kraj prawie 400 tysięcy zamorskich gości. Lato w Anglii było pogodne, podobnie zresztą jak i w Polsce; pogoda pozwoliła na zwiedzanie historycznych zabytków i pięknych okolic. Goście przybyli z różnych stron świata: z Polski, Holandii, Portugalii, Ameryki, Francji — i dobrze o nich świadczą, że byli zadowoleni mimo trudności żywnościowych i transportowych.

Podróżnicy są najlepszymi ambasadorami; sędzi się bardzo często dany kraj wedle ich zachowania się. Byłoby mniej bezpodstawnego krytykowania innych narodów, gdyby mogły istnieć możliwości większej wymiany z kraju do kraju — zwykłych obywateli, którzy na miejscu poznaliby odmienne obyczaje i sposób myślenia. Większość międzynarodowych trudności rodzi się z apriorycznych koncepcji, które często nie mają żadnego związku z rzeczywistością. Trudno w pełni ocenić i zrozumieć Polaka czy Anglika, bez jakiejś takiej znajomości tradycji i obecnych warunków ich życia; najlepszym środkiem do tego celu byłaby — jeśli możliwe — wymiana gości. Niestety bieda i inne powojenne trudności przeszkadzają w tej chwili takiej wymianie, a ograniczenia podróży, które musiało zaprowadzić wiele krajów (m. in. W. Brytania) spowodowane są względami ekonomicznymi. Mamy jednak nadzieję, że wkrótce te ograniczenia nie będą już potrzebne.

CRIPPS O SYTUACJI EKONOMICZNEJ

Minister Spraw Gospodarczych, sir Stafford Cripps, przedstawił ostatnio Izbie Gmin przegląd sytuacji gospodarczej. Stwierdził, że sednem całego zagadnienia jest nasz zamorski bilans płatniczy, a zwłaszcza nasze saldo z krajami dolarowymi. Nieustannie rewidujemy nasze importy, (także importy „niewidoczne”), ale należy przypomnieć Izbie, że niektóre oszczędności uzyskane z tych ograniczeń dadzą się zrealizować dopiero w drugiej połowie przyszłego roku.

„Obecnie” mówił sir Stafford, „toczą się w Gehewie rokowania i wolno nam się spodziewać pomyślnego ich zakończenia. Ważny i natychmiastowy wynik dadzą rokowania dotyczące cel, prowadzone równoległe z rozmowami na temat międzynarodowego statutu handlowego. Korzyść, jaka wyniknie dla nas z tych umów celnych, będzie polegała na tym, że ograniczenie cel amerykańskich da nam dodatkową sposobność sprzedaży naszych towarów na rynkach dolarowych. Ażeby to osiągnąć wprowadzimy niektóre ograniczenia naszych własnych cel w porozumieniu z dominaniami ograniczymy nieco klauzulę uprzywilejowania.

Pomimo naszej gotowości do wielostronnych transakcji handlowych, okoliczności zmusiły nas do podjęcia dwustronnych rokowań z niektórymi państwami, od których sprowadzamy obecnie najważniejsze dla nas artykuły. Chcemy się przekonać, jak dalece potrafimy zrównoważyć nasz handel z tymi państwami i uzgodnić wynikające stąd kwestie finansowe, tak, by zmniejszyć odpyływ naszych zasobów, oraz naszego złota i dolarów, co byłoby skutkiem naszych z nimi stosunków.

Sądymy, że gdybyśmy nie podjęli obecnie dalszych kroków, nasz deficyt dolarowy wynosiłby około 475 milionów funtów rocznie — zakładając, że inne kraje z obszaru szterlingowego czepać będą dolary w możliwie najszerszym zakresie i biorąc pod uwagę małe wypłaty wyrównawcze wobec innych państw, które może będziemy w stanie uskutecznić w złocie i dolarach.

Ten stan rzeczy byłby faktycznie wynikiem światowego braku dolarów, spowodowanego zasadniczym zachwianiem równowagi produktywności na korzyść zachodniej półkuli w stosunku do reszty świata. Wskaźnikiem tego braku równowagi była w zeszłym roku nadwyżka eksportu Sta-

nów Zjedn. nad ich importem, która osiągnęła około 10 tys. milionów dolarów. Jak długo ten brak równowagi będzie istniał w tych rozmiarach, ostry głód dolarowy będzie trwał nadal, chyba że wynajdzie się jakieś nadzwyczajne środki w celu zlikwidowania go.

Sir Stafford oświadczył, że chcemy w pierwszym rzędzie oprzeć się na własnych wysiłkach i powiedział: realizacja tzw. planu Marshalla byłaby dla nas największą pomocą w ciągu kilku następnych lat, ale należy się kierować zasadą, że musimy być samowystarczalni do najdalszych granic, nie oglądając się na to, czy i co robić będą inni.

Są cztery sposoby polepszenia naszego położenia. Po pierwsze wytwarzanie większej ilości towarów dla własnego użytku i ograniczenie dzięki temu importu płatnego dolarami. Po drugie przez jawny albo nie widoczny eksport większej ilości towarów i usług. Po trzecie przez zamianę źródeł dostawy z dolarowych na nie dolarowe. Po czwarte przez zwiększenie naszych zamorskich zasobów w obrębie grupy szterlingowej, a zwłaszcza w koloniach.

Najskuteczniejszym sposobem oszczędzenia importów płatnych w dolarach jest wyprodukowanie większej ilości żywności w kraju — stąd wynika ołbrzymie znaczenie naszego programu rolnego.

„Polegamy na górnikach, że umożliwią oni osiągnięcie odpowiedniej kwoty eksportu, za którą kupimy żywność tak samo potrzebną im, jak i nam wszystkim.

Nie potrafimy osiągnąć celu, o ile krajowi konsumenci nie okażą jak najdalej idącej powściągliwości. Zasadniczym surowcem, którego nam potrzeba, jest stal. Wszyscy zatrudnieni w tej gałęzi przemysłu pracują wspaniale — wielu z nich po 7 dni na tydzień; są oni na dobrej drodze do osiągnięcia wytkniętego im celu, 14

milionów ton. Musimy zwiększyć produkcję stali o milion ton rocznie na eksport. Tego nie uzyskamy inaczej, jak tylko przez ograniczenia naszego programu inwestycyjnego idące w parze ze zwiększeniem produkcji. Kwestia, które z zasadniczych planów budowy muszą być odłożone na przyszłość, jest trudnym problemem. Doziedliśmy do wniosku że na pierwszym miejscu musimy zredukować o 200 milionów funtów wydatki rocznie na budowę podstawowych obiektów przemysłowych.

Sir Stafford oświadczył, że najważniejszymi sprawami były przede wszystkim: program budowy mieszkań i fabryk, plan transportowy i plan ponownego wyposażenia przemysłu.

„Budulec przychodzi w znacznej mierze z krajów dolarowych, toteż okazało się konieczne ograniczyć ilość, która może być importowana w 1948 roku.

Oczywiście, gdyby nam się udało importować więcej budulca ze źródeł nie dolarowych, moglibyśmy zwiększyć tę ilość.”

Jeśli chodzi o fabryki, sir Stafford powiedział: „znajdujemy się tutaj w królestwie konstrukcji stalowych i musimy się starać o znaczne oszczędności na tym odcinku. Proponujemy zatem ograniczyć program rozbudowy fabryk do normy, która pozwoliła by oszczędzić 30 tysięcy ton stali na kwartał.”

Na temat kierowania eksportem trudno jest w tej chwili powiedzieć ostateczne słowo — poza tym, że pierwszeństwo mają rynki dolarowe. Nie możemy marnować naszego wywozu, zalewając nim także rynki zbytu, skąd nie możemy spodziewać się natychmiastowego i użytecznego dla nas zysku.

Jednym z najważniejszych towarów, radających się na eksport jest węgiel. Obecny jego eksport prawie się nie liczy, a miałby dla nas ołbrzymie znaczenie, gdybyśmy mogli wydobywać go w dostatecznych ilościach. W szeregu dwustronnych transakcji węgiel jest tyle samo wart, co złoto lub dolary.

Zgodnie z propozycjami paryskimi ilość przypadającego na nas węgla, przeznaczanego na eksport do Europy od kwietnia następnego roku, równa się 6 milionom ton. Jest zatem spr-

(Dokończenie na str. 2)

W numerze:

ETON

A WIĘC DO PRACY!

W KAMIENIOŁOMACH WALII

BIBLIA W ŻYCIU I LITERATURZE ANGLII

WIELKIE DNI EDYNBURGA

UKŁAD

ANGLO-JUGOSŁOWIAŃSKI

Opublikowano ostatnio tekst układu anglo-jugosłowiańskiego, podpisanego w Bled 8 września. Dotyczy on wysiedleńców jugosłowiańskich w brytyjskich strefach Niemiec i Austrii. Istotą układu jest decyzja wzmożonej współpracy obu rządów nad rozwiązaniem raz na zawsze problemu, który dla obu krajów był długim źródłem niepokoju i kłopotów. Problem ten obejmował kwestię wydania w ręce władz kolaboracyjnych i kwestię repatriacji, lub innego rozmieszczenia remanentów.

Układ został podpisany z okazji podejmowania w Bled przez marszałka Tito generała-porucznika sir Jamesa Steela, który został odwołany ze stanowiska brytyjskiego głównodowodzącego w Austrii.

Generał Steele osobiście podpisał układ w obecności brytyjskiego ambasadora w Jugosławii, p. Charlesa Pease; sygnatariuszami ze strony jugosłowiańskiej byli wiceministrowie spraw zagranicznych: generał Velebit i gen. Lekić.

Marszałek Tito przyjął generała Steela bardzo przyjaźnie; układ został podpisany w jego obecności. Układ był przedmiotem długich pertraktacji między brytyjskimi i jugosłowiańskimi przedstawicielami w Beigradzie.

Rząd brytyjski zastrzegł sobie przede wszystkim że będzie wydawał w ręce władz tylko tych przesiedlonych przeciwko którym rząd jugosłowiański wytoczył „prima facie” oskarżenie o czynną, rozmyślną współpracę z inwazyjnymi siłami w czasie wojny; po drugie że żadnego przesiedlonego nie będzie się repatriować wbrew jego woli, jeśli osądzi się, że wydanie go w ręce władz jest bezpodstawne.

NIE JESTEŚMY PRZYGNĘBIENI

Premier Attlee, otrzymując honorowe obywatelstwo Birmingham, powiedział: „Byłem uderzony tym, w jak pogodny sposób większość Brytyjczyków przyjmuje trudności życia powojennego. O tym wrażeniu mówili mi również cudzoziemcy, którzy po powrocie do swoich krajów zadają kłam rozprzestrzenianym pogłoskom, że W. Brytania upada i że panują w niej nastroje defetystyczne.

Nikt z nas nie tracił nadziei w czasie walki z Hitlerem i nie stracimy go również w walce z przeciwnościami gospodarczymi”.

PRZEKROCZENIE PLANU PRODUKCJI STALI

Brytyjski przemysł stalowy przekroczył już swój plan.

4 października roczna produkcja stali równała się ilości 14,2 miliona ton. Celem planu na 1948 r. jest wydobycie 14 milionów ton. Ta radosna wiadomość została podana przez G. K. Straussa nowego ministra dostaw, w czasie jego ostatniego przemówienia do robotników przemysłu stalowego w Cardiff.

Wyraził on przekonanie, że poczynione zostaną wszystkie możliwe wysiłki, ażeby osiągnąć zamierzony cel.



7 tysięcy robotników przygląda się „chryzjom” nowego olbrzyma powietrznego „The Barbazon”, który oprócz 12 osób załogi zabiera 120 pasażerów.

O tradycjach parlamentarnych

Trzecią sesję parlamentu otworzył 21-go października tradycyjnym ceremoniałem i odczytaniem mowy króla. Jest ona streszczeniem programu, który rząd chce przeprowadzić podczas tej sesji, w okresie około dwunastu miesięcy. Program ten dotyczy zarówno ogólnej polityki, którą rząd zamierza prowadzić w sprawach zagranicznych i gospodarczych, jak i poszczególnych ustaw, które rząd przedłoży parlamentowi do zatwierdzenia.

Mowę króla przygotowuje rząd, w teorii mianowany przez króla, ale w praktyce odpowiedzialny przed parlamentem i pozostający u władzy tylko tak długo, jak długo ma zaufanie i poparcie Izby Gmin, a zatem narodu. Ceremonia otwarcia sesji odbywa się w sali Izby Lordów, gdzie lordowie i ich małżonki oczekują przybycia króla i królowej. „Wielmi członkowie Izby Gmin” stoją z dala od tronu, na drugim końcu sali i są bardziej widzami, niż uczestnikami ceremonii. Fakt, że mowę króla odczytuje się w Izbie Lordów a nie w Izbie Gmin, jest jednakże symbolem prerogatyw, nie zaś drugorzędneho stanowiska tej ostatniej. Tradycje historyczne tej procedury są dość ważne dla brytyjskiego systemu parlamentarnego.

Zwyczaj zabraniający królowi wstępu do sali obrad Izby Gmin datuje się od chwili, kiedy to parlament walczył przeciwko roszczeniom Stuartów w obronie praw, należnych przedstawicielom narodu. Chcieli oni wydrzeć królowi prawo nakładania podatków bez zgody parlamentu, prawo ograniczania wolności słowa i prawo aresztowania swych przeciwników bez procesu. Przywódców tego ruchu król Karol I postanowił zlikwidować i na czele 200 zbrojnych wkroczył do Izby Gmin, by zaaresztować pięciu opornych posłów. Ostrzeżono ich jednak o niebezpieczeństwie i zdolałi umknąć Tamizą, a speaker, jako przedstawiciel Izby, odmówił rozgniewanemu królowi informacji o kierunku ich ucieczki. Ten nieprzemysłany krok Karola I-go zjednoczył przeciw niemu Izbę Gmin i przyspieszył do Izby Gmin, by zaaresztować pięciu opornych posłów. Ostrzeżono ich jednak o niebezpieczeństwie i zdolałi umknąć Tamizą, a speaker, jako przedstawiciel Izby, odmówił rozgniewanemu królowi informacji o kierunku ich ucieczki. Ten nieprzemysłany krok Karola I-go zjednoczył przeciw niemu Izbę Gmin i przyspieszył do Izby Gmin, by zaaresztować pięciu opornych posłów.

Po dwudziestu latach przywrócono monarchię ze znacznie ograniczonymi prerogatywami, ale od owego dnia w r. 1641 żaden król angielski nie wszedł już do Izby Gmin. Chcąc się z nią porozumiewać, król musi: posyłać tam swego wysłannika, tak zwanego „black rod”, który przekazuje Izbie życzenia króla „wyrażone w uprzejmych słowach”. Na znak, że Izba Gmin ma prawo nie wpuścić wysłannika królewskiego, istnieje zwyczaj zamykania drzwi sali przed nosem owego wysłannika, kiedy się tam zjawia po raz pierwszy. Wpuszcza się go dopiero wtedy, kiedy służbowo zapuka.

Rządy W Brytanii są więc nadal sprawowane konstytucyjnie przez kró-

la i parlament (składający się z Izby Lordów i Izby Gmin) a władza, zgodnie z konstytucją, należy do pocho- dzących z wyboru członków niższej Izby. Wyszukany ceremoniał, towarzyszący uroczystościom państwowym, obrazowo przypomina etapy, przez które przechodziły rządy parlamentarne na drodze swego rozwoju. Nie tylko zmniejszono stopniowo prerogatywy królewskie, ale również zmuszono stopniowo Izbę Lordów do podporządkowania się woli narodu, wyrażonej przez Niższą Izbę.

Ostatnia wielka rozgrywka konstytucyjna odbyła się w r. 1911, kiedy lordowie musieli się zgodzić na akt parlamentu, ograniczający jeszcze bardziej ich kompetencje, pod groźbą, że w razie sprzeciwu z ich strony, król zamianuje dostateczną ilość parów, by przezwyciężyć ich opozycję. Wspomniany akt parlamentu zakazuje lordom wtrącania się do ustaw, pociągających za sobą zwiększenie podatków. Odnosnie do innych ustaw, lordowie mieli prawo odraczania ich zatwierdzenia na okres dwóch lat. Obecnie ma się uczynić dalszy krok ku zwiększeniu kompetencji Izby Gmin. Król zapowiedział te reformy jednym krótkim zdaniem: „Wprowadzi się ustawę, która zmieni akt parlamentu z r. 1911”.

Cel tej zmiany premier Attlee omówił później w Izbie; chodzi o uniemożliwienie lordom stawiania przeszkód woli narodu przez odraczanie ustaw, proponowanych podczas dwóch ostatnich lat kadencji rządu. Attlee przyznał, że Izba Lordów, mimo że złożona przeważnie z konserwatystów, nie odrzuciła dotąd ani jednego projektu rządu Labour — ale mogłaby w każdej chwili zrobić to, gdyby te projekty stały się dla niej niestrawne. Churchill przesłał nie tą zamiarów o pozycji ostrego przeciwestawienia się projektowanej poprawce.

Państwo w trosce o życie rodzinne

Jednym z nie budzących zastrzeżeń projektów ustaw, zapowiedzianych w mowie króla, jest ustawa mająca na celu poprawę i rozszerzenie zasięgu opieki nad dzieckiem, pozabawionym normalnego życia domowego. Jest to wynik zaleceń komisji Curriera, powołanej dla zbadania poważnych wypadków zaniedbań wynikłych z warunków wojennych.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zorganizowało już ośrodek szkolenia pracowników opieki nad dzieckiem, mający organizować kursy i wyłączać kandydatów na opiekunów dzieci pozabawionych normalnego domowego życia. Porozumiano się z uniwersytetami i miejscowymi władzami oświatowymi, by zorganizować dwa rodzaje kursów. Jeden dla opiekunów, mających dozorować dzieci, adoptowane przez prywatne osoby, drugi dla kierowniczek domów dziecka.

Przed ślubem księżniczki Elżbiety



Kareta, którą księżniczka Elżbieta przejedzie po ślubie z Westminster Abbey do palacu Buckingham.

Reforma konstytucyjna

Propozycja rządu, dotycząca dalszego ograniczenia kompetencji Izby Lordów, wywołała burzę polityczną, która odbiła się echem podczas całej bieżącej sesji. Reforma ta jest sama w sobie stosunkowo łagodna, ale jest też najbardziej uderzającym i budzącym sprzeczne reakcje punktem w niezwykle bezpartyjnym programie.

Należący przeważnie do konserwatystów lordowie, potrafili z wybitnym powodzeniem przystosować się od czterdziestu lat do reform społecznych, ale przetrwanie dziedzicznej izby ustawodawczej w epoce powszechnego głosowania jest i tak zadziwiająca. Trudno się spodziewać, żeby nie pochodziła z wyborów Izba nie została zaatakowana z chwilą dojścia do władzy rządu lewicy — po raz pierwszy od lat czterdziestu.

Akt parlamentu z r. 1911, do którego rząd chce obecnie wprowadzić poprawkę, obalił nieograniczoną podówczas kompetencję Izby Lordów, mogącej odrzucić każdą ustawę, ale pozostawił w jej ręku władzę odraczania dyskusji nad ustawą. W praktyce Izba Lordów zazwyczaj nie upiera się przy opozycji, jeżeli Izba Gmin nalega na przeprowadzenie jakiejś ustawy czy paragrafu. Lordowie mogą wszakże odrzucić ustawę, która w takim wypadku, zanim stanie się prawomocna, musi przejść przez Izbę Gmin podczas trzech kolejnych sesji, w okresie co najmniej dwóch lat. Wtedy może otrzymać aprobatę króla, nawet wbrew życzeniom Izby Lordów.

Uprzedzając powstającą w tej chwili sytuację, prof. Harold Lasky, jeden z czołowych teoretyków Labour Party, oświadczył w lipcu co następuje: „Silny rząd, oparty na odpowiedniej większości, potrafi bez trudności przełamać opozycję lordów w pierwszych trzech latach po wyborach powszechnych i w ten sposób wprowadzić swe projekty do księgi ustaw. Mimo to jasne jest, że konieczność przegłosowania ważnej ustawy na trzech odrębnych sesjach z powtórzeniem wszystkich stadiów dyskusji, zabiera rządowi dużo czasu i może zmusić do bardzo znacznego skrócenia programu projektów, które rząd za-

mierza uchwalić. W ostatnich dwóch latach pięcioletniej kadencji parlamentu, władza Izby Lordów jest faktycznie predominująca. W tych latach bowiem każda odrzucona czy opatrzona zakwestionowanymi przez Izbę Gmin poprawkami ustawa nie da się zatwierdzić w przewidzianym okresie parlamentarnym”.

Rząd zamierza zredukować okres, na który lordowie mają prawo odraczać ustawę, z dwóch lat na jeden rok. Znaczący to, zdaniem premiera, że rząd liczy na to, iż uniknie się możliwych w przyszłości zatargów między obu Izbami.

Kalendarz na listopad

Podajemy terminarz ważniejszych wydarzeń w W. Brytanii lub dotyczących W. Brytanii na listopad:

4. Obchód stoletniej rocznicy śmierci Mendelsohna. Koncert: w Southampton.
6. Londyn. Rada ministrów spraw zagranicznych; zebranie zasiedców. Meksyk. Druga generalna konferencja UNESCO.
9. Dzień poświęcony poległym w obu wojnach światowych.
10. Malta. Otwarcie zgromadzenia ustawodawczego w obecności ks. Gloucester.
- 10.—14. Londyn. Wystawa bulów. Wystawa sprzętu przemysłowego i technicznego.
11. Londyn. Nadanie tytułów w Buckingham Palace.
16. Belfast. Księżniczka Małgorzata chrzci nowy lotniskowiec.
17. Londyn. Bal dworski w Buckingham Palace — pierwsze uroczystości weselne ks. Elżbiety. Nowy Jork. Międzynarodowa konferencja morska. Genewa. Posiedzenie komisji transportu i komunikacji ONZ. Londyn. Król i królowa wydają przyjęcie w związku z weselem ks. Elżbiety.
19. Londyn. Mecz piłki nożnej Anglia—Szwecja. Londyn. Otwarcie wystawy budowlanej.
20. Londyn. Ślub ks. Elżbiety z por. Filipem Mountbatten w Westminster Abbey.
21. Havana. Międzynarodowa konferencja handlowa.
22. Londyn. Otwarcie krajowej wystawy sportowej.
24. Manila. Komisja gospodarcza ONZ dla Azji i Dalekiego Wschodu.
25. Londyn. Konferencje ministrów spraw zagranicznych.
26. Londyn. Mecz bokserski W. Brytania—Dania.
29. Londyn. Otwarcie wystawy sztuki hinduskiej w Akademii królewskiej.

Znikają ślady zniszczeń wojennych



Kompleks budynków biurowych „City”, zbombardowany podczas ciężkiego nalotu 10 maja 1941, odbudowany, i oddany uroczystie do użytku przez Lorda Majora.

Stypendyści Narodów Zjednoczonych na studiach w Wielkiej Brytanii

Pierwsi posiadacze stypendiów dla spraw społecznych, przyznanych przez ONZ przybyli już do W. Brytanii. Jest to grupa, składająca się z dwudziestu pięciu osób, zarówno mężczyzn jak i kobiet, z Austrii, Chin, Czechosłowacji, Grecji, Polski i Jugosławii. Stypendyści przybyli do W. Brytanii, by wziąć udział w specjalnym kursie, którego celem jest zaznajomienie ich z ogólnym stanem służb społecznych w tym kraju. Będzie to wprowadzeniem do bardziej szczegółowych studiów w dziedzinie interesującej każdego z nich, wszyscy bowiem związani są ściśle z pracami nad odbudową swoich własnych krajów.

Stypendyści pozostaną w Anglii przez sześć do dziewięciu miesięcy i w tym czasie studiować będą w szerokim zakresie wszystkie przejawy życia społecznego W. Brytanii. Studia obejmować będą zagadnienia takie jak: zawodowe szkolenie inwalidów, fabrykacja protez, szkolenie upośledzonych fizycznie, tzn. ślepych, głuchych i niemych, ubezpieczenia społeczne, ochrona macierzyństwa i dziecka, społeczne aspekty problemów mieszkaniowych, zdrowotnych i przemysłowych, kształcenie młodzieży, oraz organizacja komórek samorządowych.

Kurs obejmuje serię wykładów połączonych ze zwiedzaniem fabryk, ośrodków opieki społecznej, urzędów pracy, centrum zatrudnienia kalek, szkół i urzędu gminnego Londynu. — Ten ostatni jest główną kwaterą, która kieruje wszystkimi sprawami administracyjnymi i dotyczącymi dobra mieszkańców jednego z największych miast na świecie.

Automatyczne kierowanie pociągami

Ostatnio odbył się w Anglii pokaz najprostszego i najpewniejszego systemu sygnalizacji kolejowej. Pociąg kierowany automatycznie, biegnący z szybkością 150 km na godzinę, został zatrzymany przed upływem minuty od chwili dania sygnału.

Sygnał ostrzegawczy składa się z kombinacji syreny i rogu; impuls daje mu aparat elektryczny na szynach. Nie ma obawy, by maszynista nie zwrócił uwagi na sygnał; bębniący pękają! W razie gdyby maszynista z tych czy innych powodów nie mógł spełnić swoich funkcji, aparat automatycznie włącza hamulce.

Bojowniczką kampanii żywnościowej



Bojowniczką kampanii żywnościowej — jedna z 17.400, które pracowały tego roku na roli.

JOHN LAWRENCE

ETON

Eton College, najstarsza szkoła w Anglii, a kto wie, czy nie na całym świecie, obchodzi w tym roku swoje pięćsetlecie. Szkoła ta dała ojczyźnie wielu mężów stanu, generałów, poetów, uczonych i cały szereg zwykłych, uczciwych obywateli.

Eton leży nad Tamizą w odległości 40 km od Londynu. Jego wspaniałe zabudowania, których fundamenty założył król Henryk VI w 1440 r., zdobił sławny malarz.

Gdy Henryk VI założył Eton, zaprzęgi, że 70-cioro dzieci biednych rodziców kształcić się tam będzie bez-

tam również profesor Julian Huxley, przewodniczący UNESCO, A. E. G. Egerton, sekretarz Royal Society, profesor J. B. S. Haldane, lord Raleigh, zmarły lord Keynes, ekonomista i wielu innych uczonych.

Wychowankiem Eton był książę Wellington, zwycięzca spod Waterloo i wielu generałów z czasu obu wojen światowych.

Listę tę można by znacznie przedłużyć, choć większość z nas jest dosyć przeciętna. Lecz fakt, że tak wiele wybitnych nazwisk związanych jest z Eton dowodzi, że jego podłoże

wychowawczy w Eton dąży do tego, by chłopcy nauczyli się, jak dysponować swoim wolnym czasem. Popiera się ich inicjatywę, lecz do niczego się ich nie zmusza. Właściwie w Eton można być bardzo leniwym. Niektórzy chłopcy, leniwi w szkole, okazali się bardzo dzielni w dalszym życiu.

Zasady moralne są przyjętym, milcząco założeniem podstawowym. Zdziwająco mało upomina się chłopców do ich przestrzegania, chociaż oczywiście odbywają się kazania niedzielne w kaplicy szkolnej.

Niektórzy chłopcy są synami wielkich rodzin ziemiańskich, inni synami wielkich przemysłowców. Lecz większość pochodzi (tak jak ja) z „upper middle classes” (wyższych warstw średnich), podobnie jak postacie, które Thackeray opisuje tak często w swoich powieściach. Są to ludzie, którym się dobrze powodzi, lecz nie są bogaci i zamierzają zarabiać na życie; często wstępują do służby państwowej lub obierają jakiś zawód umysłowy.

*

W zeszłym wieku nastrój szkoły był tak surowy, że aż czasem nieludzki, lecz w ciągu ostatnich dwóch pokoleń szkoły angielskie łagodniały coraz bardziej. Przeszło 100 lat temu dyrektor Eton, dr Keate, wslawił się swymi chłostami. Opowiadają, że pewnego dnia wychłostał wszystkich uczniów. Chłostę stosuje się do dziś dnia. Ale w naszych czasach chłopiec może łatwo przeżyć Eton, nie podlegając ani razu tej karze. Przeciętny uczeń bywa ukarany chłostą raz do roku, i to nie bardzo mocno.

W dawnych czasach starsi chłopcy tyraniizowali młodszych, lecz za moich czasów to ustalo. Podobnie jak wychowawcy nauczyli się traktować łagodniej uczniów, tak samo chłopcy stali się nawzajem życzliwi.

Celem nauki w Eton jest nie tyle udzielanie wiadomości, ile nauczanie chłopców samodzielnego myślenia. W poprzednich wiekach uczono chłop-



Eton obchodzi 500-letnią rocznicę założenia szkoły.

stwo wojnego czasu dla innych spraw i niektórzy chłopcy żywo zajmowali się literaturą, przyrodą, sztuką, wiedzą ścisłą.

Od czasów wielkiego kryzysu z 1930 roku młodzież angielska zaczęła intensywnie interesować się polityką i polityczne jej uświadomienie jest obecnie o wiele większe, niż za moich czasów.

Podczas drugiej wojny światowej wielu etończyków zajęło bardzo odpowiedzialne stanowiska, ale szkoła poniosła ciężkie straty. Z 10.000 żyjących, dawnych uczniów Eton, z których prawie połowa była w wieku poborowym, poległo 730, 671 etończyków zdobyło odznaczenia wojskowe, w tym 5 krzyżów Wiktorii. Krzyż Wiktorii jest najwyższym odznaczeniem wojskowym Imperium; przez całą II wojnę światową nadano jedynie 179 „V. C.”.

W czasie wojny wszyscy chłopcy z Eton od 16 lat brali udział w obrocie cywilnej jako strażacy, lub służąc w drużynach rezerwy. Trzykrotnie były one używane do akcji, kiedy szkoła była bombardowana. Stary hall został ciężko uszkodzony w czasie jednego nalotu.

W czasie wojny wszyscy, zdrowi fizycznie chłopcy, od 17 lat służyli w straży obywatelskiej. W tym charakterze przeszli regularne przeszkolenie wojskowe i tworzyli jednostkę miejscowej obrony okręgu.

By zwiększyć krajowe zapasy żywności, chłopcy pracowali we własnym, szkolnym ogrodzie i pomagali sąsiadom farmerom. Niektórzy ścinaли drzewa w pobliskich lasach, inni pomagali przy zniwach. Specjalna drużyna zbierała odpady i reszki z okolicy dla rządowego Biura Odpadków.

Kilku starszych chłopców pracowało w niedzielę w fabrykach przemysłu wojennego. Szkoła posiadała również swój własny warsztat mechaniczny, gdzie w wolnym czasie chłopcy pracowali ochotniczo.

Warsztat szkolny podczas wojny wykonał ogółem 200.000 rozmaitych części składowych, jak również 2.000 szkieletów dla szybowców Horsa i Hamilcar, użytych w czasie inwazji Normandii.

W czasach pokojowych warsztaty szkolne działają nadal. Ostatnio poważna firma inżynierska miała trudności z produkcją bardzo precyzyjnych żołądków kulowych z nierdzewnej stali do aparatów radiowych. Tak więc firma zwróciła się o pomoc do warsztatów Eton. Chłopcy wyprodukowali 5.000 tych żołądków, i tylko 5% materiału odpadło.

Te i inne fabrykaty sprzedaje się, tak że warsztaty szkolne są zupełnie samowystarczalne; nawet same zaczynają zaopatrywać szkołę w przedmioty, które byłyby kosztowne, lub trudne do otrzymania gdzie indziej.



Shelley był wychowankiem Eton. Nazwisko jego widnieje wśród innych, wrytych w boazerii na jednym z korytarzy.



Obiad w jednej z sal jadalnych w Eton. Nad młodszymi czuwa tzw. „dama”.

płatnie. Stypendia przynajmniej się do tychczas co roku najlepszym studentom. Zamężni rodzice musieli płacić za swoich synów, a wysoki poziom nauki wkrótce przyciągał ich gromadnie, tak że Eton stało się ulubioną szkołą klasy rządzącej.

Wychowankami Eton byli brytyjscy premierzy Walpole, Grey, Melbourne i Gladstone. Równie sławni byli Bolingbroke, Fox, Canning i wielu innych. Horne Tooke i Samuel Whitbread, słynni radykalowie z okresu rewolucji przemysłowej, byli również wychowankami Eton. W naszych czasach kształcił się tam Antony Eden i Oliver Lyttleton, członkowie gabinetu wojennego oraz Hugh Dalton, obecny minister Skarbu i Strachey, minister Wyżywienia.

Obaj rewolucyjni poeci, Shelley i Swinburne, a także Thomas Grey wyszli z Eton.

Powieściopisarz XVIII wieku, Henry Fielding, studiował tam jakiś czas. W Eton kształcił się: sławny odkrywca sir Humphrey Gilbert, Robert Boyle, pionier nauki eksperymentalnej i przyrodnik, sir Joseph Banks. Był

jest korzystne dla rozwoju wybitnych talentów.

*

Jaki jest więc system wychowania w Eton i czy w ogóle istnieje taki specjalny system?

Chłopcy od lat 13 do 18 są pensjonariuszami w Eton i mieszkają w kilku domach w liczbie około 40-tu, pod nadzorem opiekuna, który jest odpo-



Najstarszy pokój szkolny w Eton — belki pochodzą z czasów Karola I.

wiedzialny za zdrowie, pracę, zachowanie się i ogólny dobrobyt chłopców.

Każdy z nich ma swój własny, mały pokój i śpi na łóżku, składanym na dzień. Ma swój stół, 2 krzesła, fotel, biurko — które jest równocześnie komodą z szufladami, kanapę i umywalnię. W okresie największych chłódów pali się na kominku, lecz w pokoju wychowanka Eton bywa niezbyt bardzo zimno!

Chłopcy wstają o siódmej rano. Gry są obowiązkowe. Książę Wellington powiedział podobno, że bitwa pod Waterloo została wygrana na boiskach Eton. Powiedzenie to zdaje się wymyślono, lecz ma ono swoje uzasadnienie, bo w Anglii uważa się gry za szkołę charakterów, a kształcenie charakterów stoi na pierwszym planie w angielskiej koncepcji wychowania.

Poza regularnymi godzinami szkolnymi, chłopcy mają różne obowiązki w wolnym czasie. Jest go dosyć, aby te prace wykonać i aby chłopcy mogli rozwijać inne swoje zainteresowania, lub też... nic nie robić. System

ów łaciny, greki, i niewiele więcej; była to pożywka, na której wychowało się wielu świetnych intelektualistów, ale nie każdemu odpowiadała, a nauka była często ciężka i niedorzeczna. Łacina i greka są bodaj do dziś dnia najpoważniejszymi przedmiotami, ale prawie równie ważne są historia, matematyka, wiedza ścisła i języki nowożytnie.

Nauka łaciny i greki została ulepszona od czasu, kiedy byłem w szkołach. Chłopców, którzy mają dane na to, by stać się dobrymi naukowcami, uczy się nadal języków starożytnych całkiem wedle tradycyjnych wzorów. Obecnie jednak rozumiano, że większość chłopców właściwie nie skorzysta z tak dokładnych studiów, wobec tego uczy się ich tzw. „greki kulturalnej”; oznacza to, że nie uczą się (tak jak to było jeszcze za moich czasów) pisać prozą i wierszem po łacinie i grecku i nie przeladowuje się ich mózgow finezjami gramatyki greckiej, ale uczy się ich czytać wielkie dzieła starożytne w oryginale.

*

Kiedy byłem w Eton po pierwszej wojnie światowej, bardzo mało interesowaliśmy się polityką. Pasjonowaliśmy się sportem. Ale zostawało mnó-

Program koncertów BBC

nadawanych codziennie o godz. 22 na fal 1796 m.

Niedziela, 2. XI. 47. — Jazzowa muzyka brytyjska. — Pierwsza z cyklu audycji, nadawanych co 2 tygodnie.

Poniedziałek, 3. XI. 47. — Recital klawikordowy w wykonaniu Lucille Wallace — stara muzyka angielska i francuska.

Wtorek, 4. XI. 47. — Mendelssohn (zmarł 4. XI. 1847) — Recital jego utworów w wykonaniu Veroniki Mansfield (mezzo-sopran) i Kathleen Long (fortepian).

Środa, 5. XI. 47. — Muzyka kameralna w wykonaniu kwartetu smyczkowego Dawida Martin. W programie kwartet Priauxa Rainiera.

Czwartek, 6. XI. 47. — Pieśni angielskie — stare i nowe. — Recital Małgorzaty Ritchie (sopran) i Jerzego Parker (baryton).

Piątek, 7. XI. 47. — Geoffrey Gilbert (flet), Fryderyk Riddle (skrzypce) i Maria Korchniska (harfa) odegrają sonatę na flet i harfę Baxa i trio Baxa.

Sobota, 8. XI. 47. — Muzyka — Henryka Purcell — (II) — Muzyka instrumentalna.

KATHLEEN COURLANDER

A WIĘC DO PRACY!

Kazimierz Rusinek, polski minister pracy i opieki społecznej, odwiedził niedawno W. Brytanię, aby przestudiować nasze metody przysposobienia inwalidów do pracy. Dał wyraz głębokiemu wrażeniu, jakie wywarły na nim nasze osiągnięcia w tej dziedzinie. Mając na uwadze powszechne zainteresowanie tym problemem, drukujemy dziś dwa artykuły w tej sprawie.

Dążymy do idealnych warunków, w których każdy inwalida, niezależnie od wypadku, któremu uległ, będzie miał poczucie, że jest równie pożyteczną jednostką, jak szczęśliwsi jego rodacy.

OZYWCZA, radosna atmosfera panowała podczas nowej wystawy, która odbyła się niedawno na ulicy Oxford w Londynie, pod nazwą „A więc do pracy”. Wystawa ta miała na celu pokazanie brytyjskiemu społeczeństwu, co się robi dla inwalidów, by powrócili do zdrowia, w jaki sposób uczą się ich pracować i zarabiać na życie. Wystawa zajmowała przestrzeń 929 m². Uśmiechali się tam ślepi, ludzie bez nóg wyglądali zadowoleni, a tacy, którzy zostali poważnie okaleczeni podczas II wojny światowej, gwizdali w czasie pracy. Zapominają oni częściowo o swoich ułomnościach i troskach, bo mają pożyteczne zajęcia.

Wystawa składała się z szeregu stoisk, gdzie pracę w różnych dziedzinach przemysłu demonstrowali już wyszkoleni lub kształcący się obecnie inwalidzi. Cieszyło ich, gdy mogli opowiadać swoje przeżycia, dumni byli ze swoich nowych osiągnięć.

Zniknęło w W. Brytanii dawne przekonanie, że człowiek ułomny musi zadowolić się wózkami na kółkach do końca życia. Na zasadzie ustawy o zatrudnieniu inwalidów z 1944 r., pracodawcy, zatrudniający personel liczący ponad 20 osób, zobowiązani są przyjąć do pracy 3% inwalidów. Nie jest to obecnie dla tych instytucji ciężarem, inwalidzi nie są bowiem „pasażerami na gapę”; pracują ze skupionym zainteresowaniem.

Pierwszy dział wystawy ukazywał, jak udoskonalono leczenie szpitalne: pacjentom daje się rozmaite zajęcia, jak np. tkanie lub piłowanie drzewa, które dopomagają w leczeniu ich ułomności. Podczas gdy pacjenci są jeszcze w leczeniu, odwiedza ich urzędnik Ministerstwa Opieki Społecznej (wydział przysposobienia), który omawia z nimi przyszłe ich zajęcia. Niekiedy wysyła się pacjenta do ośrodka przysposobienia do pracy przemysłowej w Egham, który jest pierwszym z łańcucha projektowanych ośrodków. Tam w pięknej, starej siedzibie, otoczonej parkiem, pomaga się choremu powrócić do dawnego zajęcia lub wypróbować nowe. Czasami wysyła się go bezpłatnie do rządowego ośrodka szkoleniowego.

Niektórzy pracodawcy zorganizowali własne ośrodki szkoleniowe dla ułomnych, których (po nauczaniu ich odpowiedniej pracy) zatrudnia się w danej firmie. Wystawa pokazuje np., jak wielka fabryka motorów w Luton ułożyła własny plan, umożliwiający chorym i ułomnym powrót do pracy pod nadzorem lekarskim.

Ośmiu ułomnych, między nimi jeden głuchy, a drugi niemy, pokazywali, czego się nauczyli w hurtowni konfekcji męskiej, w której krajali i zszywali części odzieży. Ludzi, którzy utracili nogi, lecz mieli dobre oczy, nauczono szlifować diamenty. Stu byłych wojskowych podjęło się tej pracy. Kilku ludzi, spośród których jeden był głuchoniemy i ociemniały, nauczono kopiować

przedmioty średniowieczne z kutego żelaza i miedzi; są dumni z przedmiotów, które wyrabiają na równi z kwalifikowanymi rzemieślnikami. Dziewczęta, chorujące na chroniczne zapalenie stawów, kształcone w ośrodku szkolenia dla kalek w St. Loye w Exeter, pokazywały śliczne roboty ręczne. Gdy skończą szkolenie, nie trudno im będzie znaleźć zajęcia. W tym ośrodku szkolił się również młody człowiek, który był poprzednio zajęty jako robotnik portowy; wskutek wypadku musiano mu amputować prawą rękę powyżej łokcia. Nauczono go najpierw, jak posługiwać się sprawnie i umiejętnie lewą ręką, a następnie wyszkolono go jako rysownika. Na wystawie popisywał się swoją umiejętnością.

Firma, produkująca odkurzacze, przyjęła niedawno wielu ułomnych mężczyzn i kobiet; niektórzy z nich są całkowicie ociemniałi. Jeden z nich demonstrował, jak zdobył swoją umiejętność w ciągu kilku tygodni, a jego zwierzchnik poświadczył, że obecnie wykonuje robotę w polowie przeznaczoną na to czasu.

Wielu z demonstrowających na wystawie posiadało najnowsze rodzaje protez, wyprodukowanych w najstawniejszej na świecie fabryce protez w Roehampton w pobliżu Londynu, skąd od 1917 r. blisko 250.000 protez dostarczaono samym tylko inwalidom wojennym. Urzędnik tej fabryki, były marynarz, który stracił obie nogi w czasie II wojny światowej, opowiadał, że może jeździć na rowerze, grać w tenisa i prowadzić samochód.

W Worthing były sierżant, lotnik R. A. Fu, który był przed II wojną światową zawodowym graczem piłki nożnej, pokazywał z dumą zrobioną przez siebie parę pantofli. Zajęciem ubocznym jest przerabianie staromodnych bucików na wysokie obcasach na nowoczesne korkowce.

Firma, produkująca sztuczną biżuterię i ozdoby w Acton w pobliżu Londynu, wyszkoliła w tym dziale szereg byłych wojskowych, którzy utracili obie nogi. Ich sąsiadami na wystawie byli ułomni, którzy wyszkolili się w zegarmistrzowie i inni, którzy wyrabiają drewniane meble.

Bohater inwalida — górnikiem

Andrzej Milbourne został zrzucony jako spadochroniarz nad Arnheim we wrześniu 1940 roku, z grupą 24 ludzi, z których on jeden pozostał przy życiu. Stracił jedno oko i obie ręce. Kiedy tylko wyzdrowiał, zgłosił się do przeszkolenia w kopalni węgla, gdzie pracuje obecnie przy elektrycznym wagoniku.

Milbourne obsługuje swoje narzędzie w następujący sposób: prawym ramieniem, do którego ma przytwierdzony hak, manipuluje załącznikiem, lewej sztucznej ręki używa przy dźwigni, nogi zaś jego operują pedałami. Do nakładania na głowę latarki z ba-

teryą potrzebuje pomocy kolegi, zresztą prawie we wszystkim radzi sobie sam.

Andrzej Milbourne ma 23 lata, pracuje przez całą 8 godzinną szychtę, 300 metrów pod ziemią. „Zawsze chciałem pracować w kopalni” — powiedział odwiedzającemu go dziennikarzowi. — „Jestem teraz szczęśliwy, nie chcę nic, tylko żebym mógł w spokoju wykonywać moją robotę”.

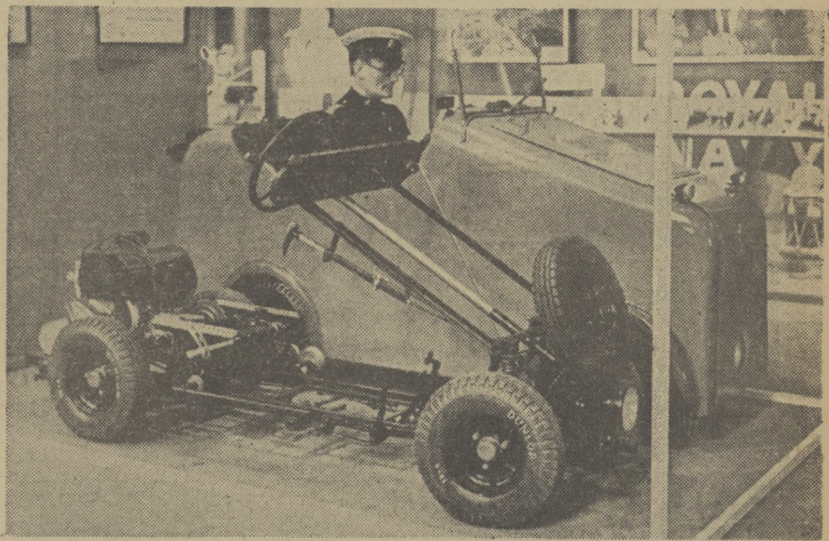
Milbourne otrzymał protezy w ośrodku przeszkoleniowym w Leeds. Sam potrafi się umyć i ogolić, obecnie uczy się pisać. Ożenił się w sierpniu 1945 roku.



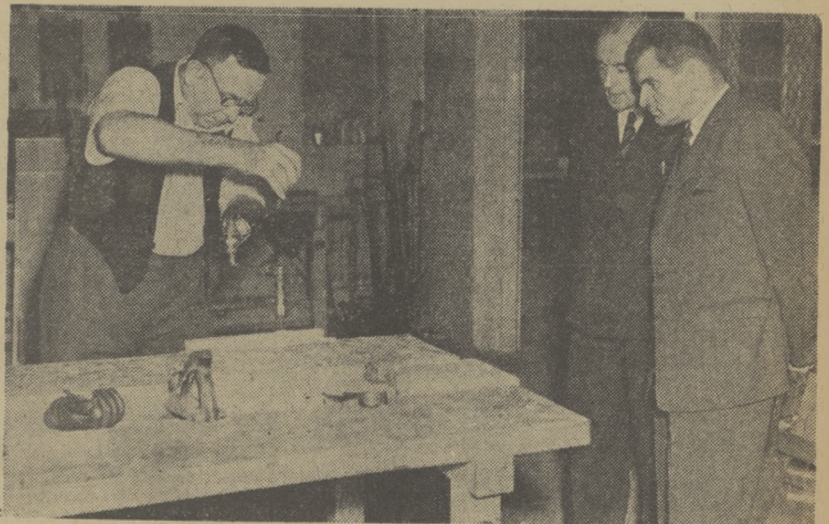
Wystawa urządzona przez inwalidów ilustruje rozmaite etapy przywracania ich do normalnego życia. Na zdjęciu inwalida z r. 1916 z towarzyszeniem, który stracił ramię pod Tobrukiem, zajęci wyrobem sztucznych ramienn.



Min. Rusinek obserwuje naukę chodzenia



Samochód dla inwalidy. Można nim kierować jedną ręką i bez pomocy nog. Silnik ma 2 1/2 HP i osiąga szybkość 56 km/godz. spala 4,5 l na 100 km. Samochód kosztuje 215 funtów.



Inwalida przy warsztacie



Ogólny widok kamieniołomu Dinorwic.



Kolejka, wioząca robotników do pracy.



Widok na ganki kamieniołomu.



Drążenie skały przy pomocy wiertarki.

W KAMIENIOŁOMACH WALII

SPOMIĘDZY 12 1/2 milionów domów w W. Brytanii około 9 milionów jest pokrytych dachówką z łupku. Dachówki te są przeważnie wyrabiane w Snowdonii, pięknym, górzystym zakątku północno-zachodniej Walii. Obszar ten ma wkrótce zostać przeznaczony na park narodowy. Nazwa jego pochodzi od Snowdon, najwyższej góry Anglii i Walii.

Gdyby ktoś w pogodny dzień wjechał małą kolejką górską na Snowdon i z płaskiego dachu hotelu, stojącego na szczycie, podziwiał otaczające go góry i doliny, widziałby jak na dłoni cały obszar, gdzie odbywa się produkcja dachówek. Jeśli by z wierzchołka Snowdon zatonąć koło o promieniu 25 km, to w granicach jego znajdowałyby się kopalnie i kamieniołomy, których produkcja stanowi około 90% całej produkcji łupku w W. Brytanii.

Kamieniołomy i kopalnie łupku są jedynym przemysłem w Snowdonii oprócz hodowli owiec. Rozmieszczenie kamieniołomów wśród gór i dolin oraz na małą stosunkowo skalę zakrojona eksploatacja wykluczyły urbanizację. Kamieniołomy łupku są przemysłem wiejskim, a większość robotników mieszka w małych miasteczkach lub na fermach. Dawniej robotnicy ci byli przeważnie zarazem farmerami lub drobnymi dzierżawcami; dziś jeszcze można się często spotkać z tym zjawiskiem tam, gdzie ziemia jest zdalna do uprawy.

Robotnicy mieszkają przeważnie w miasteczkach, które powstały u schyłku XVIII stulecia. Był to okres, kiedy miasta i porty W. Brytanii zaczynały się gwałtownie rozwijać wskutek rewolucji przemysłowej; rozwój ten spowodował ogromne zapotrzebowanie na wszelkiego rodzaju materiały budowlane, a między innymi i na dachówki łupkowe. Obróbka łupku stała się przemysłem jedynie wskutek rewolucji przemysłowej, chociaż w pewnych okolicach już od tysiąca lat używa się łupku do krycia dachów.

Wiek XVIII był równocześnie okresem religijnego odrodzenia i jest rze-

czą charakterystyczną, że miasteczka robotników pracujących w kamieniołomach nazywają się od imion kaplic, wokół których powstawały — np. Bethesda, Enezer, Bethania, Carmel i Cezarea. Kaplice te są nadal ośrodkami, gdzie skupia się wszelkiego rodzaju działalność, a między życiem religijnym, artystycznym i politycznym istnieje bardzo ścisła łączność. Nie jest niczym wyjątkowym — jeśli przywódca tradeunionów jest diakonem anglikańskim, robotnik kamieniołomów pisarzem, poetą lub dramaturgiem, a radny hrabstwa — nauczycielem w szkole niedzielnej.

Robotnik kamieniołomów cení wysoce wykształcenie i nie ma dla niego większej radości, jak gdy jego syn lub córka uczęszczają na uniwersytet walijski lub pracują w zawodach, do których potrzeba wysokich kwalifikacji.

Nikt tak gorąco nie popiera Oświatowego Związku Robotniczego, jak walijscy robotnicy, a we wszystkich niemal miasteczkach Snowdonii odbywają się przez zimę rozmaite kursy. Zakres przedmiotów, wykładanych na tych kursach jest bardzo szeroki: od filozofii do muzyki, od literatury do ekonomii i historii, która jest najpopularniejszym przedmiotem, ponieważ dotyczy stosunków międzynarodowych. W czasie przerwy popołudniowej w kamieniołomach kwitnie działalność kulturalno-oświatowa. Czasem przybiera ona formę zorganizowanych dyskusji na tematy polityczne lub literackie; albo też odbywają się próby chóru robotników na Eisteddfodach, czyli festiwalach śpiewaczych, z których naród walijski znany jest na całym świecie; albo wreszcie jakiś robotnik-poeta czyta swoje ostatnie utwory przed krytycznym audytorium swych kolegów. Gminy skupiające się wokół kamieniołomów są bodaj jedyną w swoim rodzaju: do dziś dnia mają charakter na wskroś walijski.

Słusznie też robotnik kamieniołomów jest uważany za bojownika walczącego o zachowanie języka walijskiego i jego bogatej spuścizny kul-

turalnej. Tylko około 800.000 ludności (Walia ma 2,5 mil. mieszkańców) uważa wciąż jeszcze język walijski, a nie angielski, za swój język rodzimy.

W Snowdonii jednak język walijski jest językiem codziennym w domu, w kamieniołomach, kaplicy i tradeunionach. Obróbka łupku jest najbardziej typowym przemysłem dla Walii i z punktu widzenia kultury uważa się za katastrofę, że przemysł ten, w ciągu ostatnich 50 lat zmniejszył się tak znacznie.

Pierwszym etapem w obróbce łupku jest wydobycie bloku ze skały łupkowej, przy pomocy środka wzbuchowego. Następnie nadaje mu się odpowiednią formę, wygodną do przewożenia go do warsztatów. Tutaj dzieli się bloki na płyty, a potem pituje się je na węższe bloki, dogodne do obróbki dla robotników pracujących przy rozłupywaniu i wykańczaniu dachówek. Rozłupywanie wykonuje się ręcznie przy pomocy dłuta i młotka drewnianego, a praca ta wymaga niezwykłej zręczności i umiętności. Rozłupanym już płytom nadaje się później kształt prostokątny ręcznie, lub maszynowo. Produkcja dachówek niemal od początku do końca jest pracą ręczną, wymagającą wielkiej zręczności, a ze względu na technicznych nie da się zmechanizować jej na większą skalę. Mimo to używa się coraz więcej pomocy technicznych.

Dwa najważniejsze kamieniołomy, Dinorwic i Penrhyn, zatrudniające w roku 1939 — 2.400 i 1.900 robotników, produkują więcej, niż wszystkie inne kamieniołomy i kopalnie walijskie razem wzięte. Kamieniołom Penrhyn produkuje na dużą skalę od roku 1782, a kamieniołom Dinorwic od roku 1788. Jeśli weźmie się pod uwagę, że przeciętnie musi się wydobyć około 20 ton surowca dla uzyskania 1 tony gotowego produktu, to nie należy się dziwić, że oba te kamieniołomy najgłębiej wydrążyły skalę ze wszystkich tego rodzaju kamieniołomów na świecie.



Nachylenie toru kolejki, prowadzącej do portu Dinorwic.



Łupanie bloku kamienia na płyty odpowiednie do obróbk.



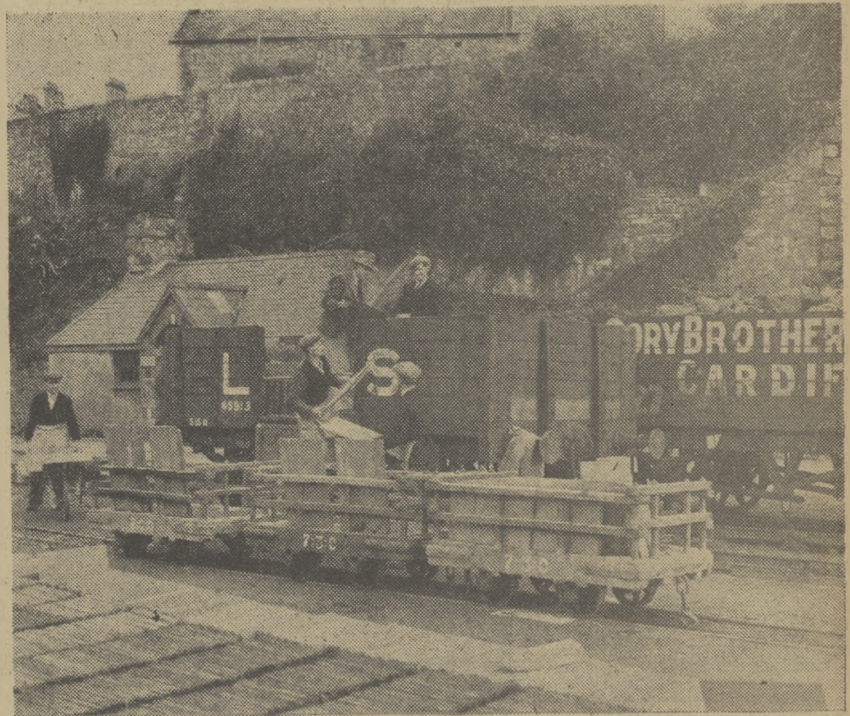
Układanie dachówek na wagoniki, które wożą transport do portu Dinornic.



Rozłupywanie płyt łupkowych i przycinanie ich na dachówki.



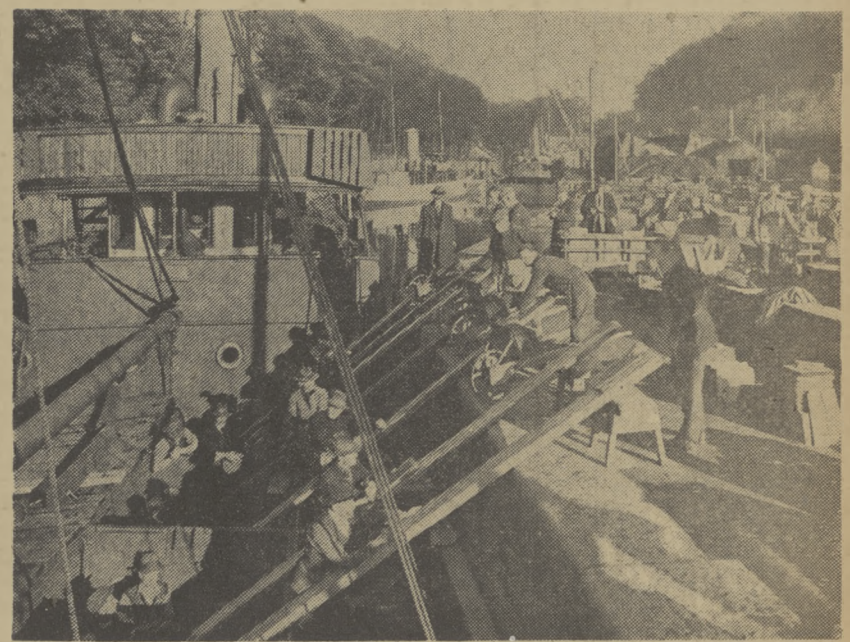
Kolejka w porcie Dinornic.



Przeładowywanie dachówek z wagoników na wagony na dworcu towarowym w porcie Dinornic.



Ładowanie dachówek na wagoniki.



Ładowanie dachówek na parowiec.

C. GEOFFREY MORTLOCK

WIELKIE DNI EDYNBURGA

Międzynarodowy festiwal muzyki i teatru

Międzynarodowy festiwal muzyki i teatru w Edynburgu, trwający trzy tygodnie, przyciągnął gości z wszystkich części świata i był pierwszym, pionierskim krokiem w zrobieniu ze stolicy Szkocji jednego z największych centrów kultury w Europie. (O festiwalu tym wzmiankowaliśmy już parokrotnie).

Stolica Szkocji uchodzi za najpiękniejsze miasto w W. Brytanii i jedno z trzech najpiękniejszych miast w Europie. Niewątpliwie ma tak wybitny charakter, że wytrzymuje wszelkie porównania. Stary zamek rozsiadł się na szczycie „Kopca” („The Mound”); architektura Starego Miasta, pochodzącego z czasów Marii Stuart i Johna Knoxa kontrastuje z Nowym Miastem, po przeciwnej stronie dołiny, utrzymanym w stylu neoklasycyzmu braci Adams. Edynburg jest miastem zabytków; z każdym domem i budowlą wiąże się jakaś specjalna historia. Stolica Szkocji nie zapomina o swoich najzdolniejszych synach, stawiając im pomniki z brązu i granitu.

MUZYKA

Przechodząc do omówienia samego festiwalu, rozpocznijmy od krytyki jedynej sprawy, która wywołała rozczarowanie. Trzeba stwierdzić, że program nie był bardzo śmiały, a jeśli chodzi o muzykę nowoczesną i o nowoczesny teatr, to nie był wyczerpujący. Usprawiedliwiają się z tego zarzutem, organizatorzy festiwalu podkreślają, że wykazali dostatecznie dużo przedsiębiorczości w samym zorganizowaniu festiwalu i w ułożeniu programu na tak szeroki skąd. Zaskoczenie publiczności niezwykłymi eksperymentami podczas pierwszego festiwalu mogło całą imprezę narazić na niepowodzenie, które zachwiałoby możliwościami corocznego jej powtarzania. W tym roku ugruntowało się zaufanie do poziomu wykonania i na

orkiestra szkocka, która jeszcze nie stanęła mocno na własnych nogach, przeszła sama siebie pod batutą swego nowego dyrygenta z Pragi, Waltera Susskinda. Lecz powróćmy na chwilę do orkiestry Colonne; trzeci jej koncert składał się w całości z kompozycji francuskich. Wykonanie ich było tak przekonujące, że nasuwa myśl, iż tylko orkiestry francuskie mogą grać muzykę francuską. Jako ostatni punkt programu orkiestra odegrała utwór Dukasa „Uczeń czarnoksiężnika”; doprawdy każdy członek orkiestry był czarnoksiężnikiem, a na podium stał z pałeczką w ręku mistrz czarnoksiężni; naukę zaś pamiętało się długo po zakończeniu tych czarów...

Głównymi orkiestrami angielskimi były: orkiestra Halle, pod batutą stałego swojego dyrygenta, Johna Barbirolli, który został mianowany głównym dyrygentem na przyszłorocznym festiwalu w Salzburgu, i orkiestra filharmonii liverpoolskiej pod batutą Sir Malcolma Sargenta. Koncerty ich wyróżniały się siłą gry i różnicą stylów w dyrygowaniu.

Specjalne zainteresowanie wywołał przyjazd orkiestry filharmonii wiedeńskiej, ponieważ Bruno Walter powró-

cenia swej indywidualności. Jednak warto by się dowiedzieć, kto pierwszy poddał myśl, by Schnabel, Primrose, Sziget i Fournier grali razem; był to zespół niezrównany. Ich program na festiwalu składał się wyłącznie z utworów Brahmsa, Mendelschona i Schuberta.

Opery były reprezentowane przez „Wesele Figara” Mozarta i „Macbetha” Verdiego, w wykonaniu opery Glyndebourne. Poziom ich był równie wysoki, jak poziom koncertów, zwłaszcza w „Macbecie”, „Figaro” jednak



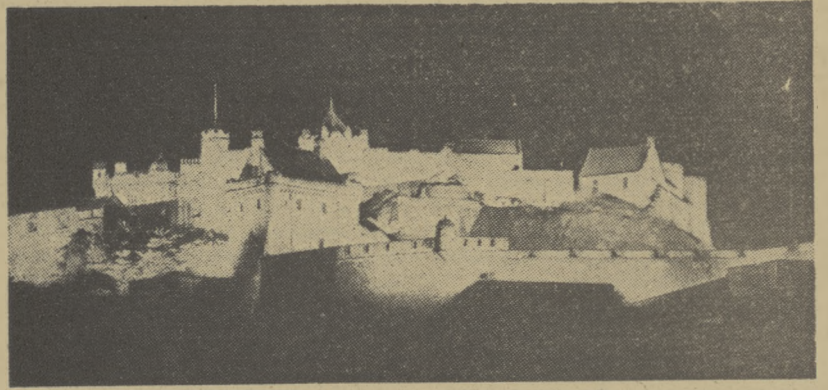
Paul Paray, dyrygent paryskiej orkiestry „Colonne”.

bardziej pasował do odświeżonego nastroju festiwalu. Na pierwszy plan wysuwał się Italo Tajo, jako cyrulik księcia; ta partia basowa wydawała się dla niego dziecinnie łatwa, jeśli chodzi o śpiew. Trzeba jednak odróżnić śpiew od gry. Figaro Taja był bowiem bardzo podobny do „Cyrulika sewilskiego” Rossiniego. Jego Figaro był brutalny, nie zaś bezczelny.

Balet Sadler's Wells, z którym ostatnio zaznajomiło się społeczeństwo polskie, jest od dawna uznany za najwybitniejszy zespół brytyjski, a jego wykonanie „Śpiącej królowej” Czajkowskiego postawiło go w rzędzie zespołów o międzynarodowej sławie.

TEATR

Przejdźmy teraz do sztuki dramatycznej. Teatry angielski i francuski były reprezentowane jak najlepiej. Z Anglii przyjechał zespół Old Vic, a z Francji zespół Louis Jouvet z paryskiego teatru Alhena. Dobrze znany jest wysoki poziom zespołu Old Vic, pod kierownictwem tak świetnych reżyserów, jak sir Laurence Olivier, sir Ralph Richardson i John Burrell. Oczekuje się po nich zawsze najlepszych przedstawień — i rzadko spotyka widza rozczarowanie. Sztuka, którą James Bridie napisał specjalnie na festiwal, nie mogła być niestety odegrana.



Iluminacja zamku w Edynburgu podczas wielkiego festiwalu muzycznego.

Temat był znakomity: John Knox i Edynburg. Aktorzy Old Vic uznali, że nie mogą w tak krótkim czasie ról opracować, ani nauczyć się prawdziwego szkockiego akcentu, którego wymaga sztuka. Pozostawiono więc odegranie jej szkockiemu zespołowi i to — o dziwo — w rywalizującym mieście: Glasgow! Zamiast niej zespół Old Vic wystawił „Pokrośnienie złoźnicy” w nowym opracowaniu, z aktorem filmowym Trevorem Howardem — którego może pamiętać z filmu „Krótkie spotkanie” w roli Petruchia. Cokolwiek daloby się powiedzieć o samej sztuce (a wielu uważa ją za jedno z mniej wartościowych dzieł Szekspira), nowe to ujęcie ożywiło ją, dzięki czemu zainteresowanie widzów nie osłabło ani na chwilę. Wersja z Edynburga nie była tradycyjnie klasyczna. Postacie Prologu z Bernardem Miles w roli Krzysztofa pozostały na scenie podczas całego przedstawienia, które przez to otrzymało ciągłość, jakiej mu zwykle brak. Podkreśla to również „sztukę w sztuce”, moment często zapomniany. Petruchio był ośrodkiem zainteresowania, bo był to nowy, nowoczesny Petruchio, który zarzucił metody sadyzmu i bata, i aby poskromić złoźnicę,

Szkocji do oficjalnego programu festiwalu: dwa recitale pieśni szkockich i jeden koncert w wykonaniu chóru „Orfeusz” z Glasgow. Lecz poza oficjalnym programem podjęto wysiłki, by pokazać przybyłym rodzimą kulturę szkocką. Wszelkie stowarzyszenia kulturalne, mogące się czymś poszczycić w pracy nad podniesieniem kultury szkockiej, zorganizowały popołudniowe przyjęcia, podczas których nowoczesni szkoccy poeci odczytywali swoje utwory i ich angielskie tłumaczenia. Wieczorne recitale tradycyjnej szkockiej muzyki ściągaly licznych słuchaczy. Atrakcje, poza ramami festiwalu, były bogate i różnorodne i nie ustępowały oficjalnemu programowi. Pokazano mianowicie międzynarodowy cykl filmów dokumentalnych, a wystawa „Inicjatywy szkockiej” wywołała ogromne zainteresowanie najnowszymi wyrobami szkockiego rzemiosła. Wystawiono serię sztuk T. S. Eliota, przede wszystkim „Zabójstwo w katedrze”, szkocką wersję Maksyma Gorkija „Z dna” (w programach podano treść sztuki, która inaczej byłaby niezrozumiała z powodu jej adaptacji w dialekcie szkockim). Zainteresowanie wzbudziły teatry kukielkowe. Zorganizowano



John Barbirolli, dyrygent orkiestry „Halle”.

cił do swej orkiestry, z którą został s.ę przed wojną, z chwilą aneksji Austrii przez hitlerowców. Bruno Walter wystąpił również w niezwykłej roli akompaniatora w recitalu śpiewaczym Elizabeth Schumann. Elizabeth Schumann zastąpiła Lotte Lehmann, która wskutek choroby nie mogła wystąpić.

Najbardziej jednak interesującym wydarzeniem w tym bogactwie imprez muzycznych był debiut nowego kwartetu międzynarodowego. Rzadko się zdarza, aby czterej wielcy wirtuozi różnych narodowości występowali równocześnie, a wynik takiej kombinacji bywa nie często dodatni, ponieważ każdy z artystów dąży do narzu-



Walter Susskind, dyrygent orkiestry szkockiej.

przyszłość będzie można poświęcić więcej uwagi programom.

Miłośnikowi muzyki festiwal dostarczał zbyt dużo wrażeń słuchowych, aby mógł je być wszystkie przetrwać. Brało w nim udział siedem orkiestr, m. in. orkiestra Colonne z Paryża orkiestra Halle z Manchesteru i orkiestra filharmonii wiedeńskiej, następnie jeden chór, 6 orkiestr kameralnych (w tym czeski nonet), zespół operowy, baletowy, kilku nastawniejszych na świecie śpiewaków, muzyków i dyrygentów. Otwarto festiwal trzema symfoniemi: Haydna „Surprise” opus 4, g-dur, Schumannna opus 4 i Cezara Francka, w wykonaniu orkiestry Colonne z Paryża. Z każdą inną orkiestrą program taki byłby prawdopodobnie zbyt ciężki, lecz Paul Paray dyrygował zespołem który ma mało równych sobie, zwłaszcza jeśli chodzi o instrumenty smyczkowe i dęte. Wszystkie orkiestry, które miały następnie koncertować, starały się dorównać orkiestrze paryskiej. Nawet



„Highlanders” w szkockim tańcu ludowym.



„Chór Rybakzek” śpiewa tradycyjne piosenki szkockie.

przejął się najnowszymi zasadami psychoanalizy i osiągnął ten sam skutek. Zdawałoby się, że nareszcie znalazł się mężczyzna, który zrozumiał kobiety! Drugą sztuką w programie Old Vic było odnowienie Ryszarda II z Alec Guinnesssem w roli tytułowej.

Wprowadzenie zespołu Louis Jouvet było innowacją, która, miejmy nadzieję, zostanie powtórzona na następnym festiwalu. Sporo lat upłynęło od czasu, gdy Anglicy widzieli i słyszeli francuską sztukę, odegraną przez pierwszorzędną zespół aktorów francuskich. „Szkoła żon” Moliera i „Ondine” Jana Giraudoux, które wystawiono przed królową i księżniczką Małgorzatą, wzbudziły pragnienie oglądania tego doskonałego zespołu w jak największej ilości francuskich sztuk klasycznych. Zespół francuski był znakomitym odpowiednikiem Old Vic.

Niewielki był stosunkowo wkład

również wystawy francuskiego, polskiego i szkockiego malarstwa. Pokazano też po raz pierwszy po angielsku sztukę Hugo von Hofmannsthała „Jedermann” w nawie starego, normańskiego kościoła, Dunfermline Abbey.

BIULETYNY W JĘZYKU POLSKIM nadaje radio brytyjskie codziennie o godzinie:

6.30—6.45 na fali 1796; 456 49.59; 41.21 m.

14.30—14.45 na fali 1796; 456 31.17 m.

19.30—20.00 na fali 456; 40.98; 31.17 m.

22.30—23.00 na fali: 456, 49.59, 40.98, 31.17 m.



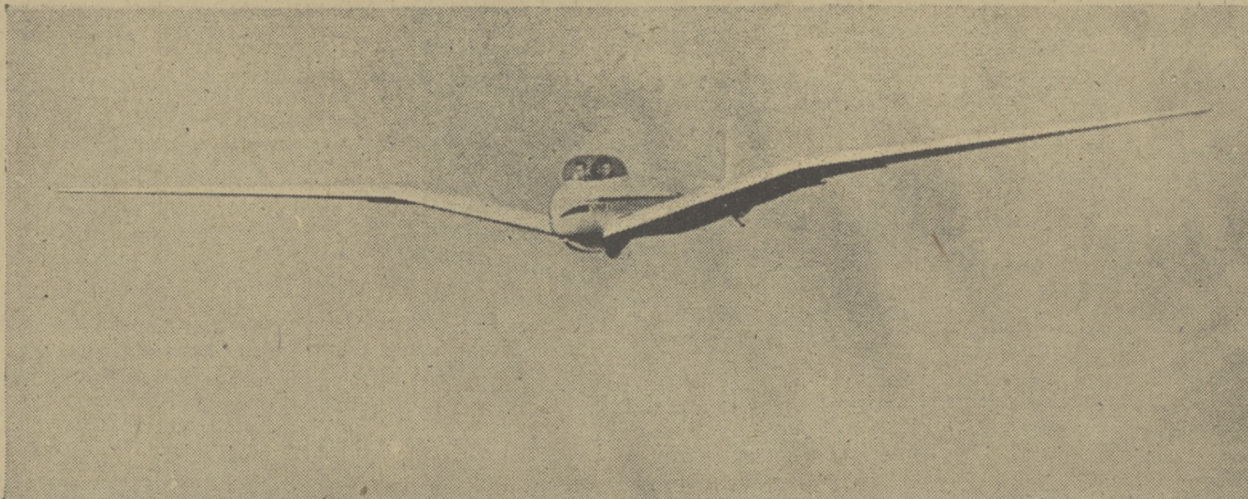
C. E. JAMES

Szybownictwo w Wielkiej Brytanii

Szybownictwo jest sportem niezmiernie fascynującym i emocjonującym. Twierdzą czasem, że jest to sport niebezpieczny. Może mają rację; ale jest dość bezpieczny dla człowieka, który (jak większość sportowców) lubi, by przyjemność zawierała pewen element ryzyka, a jednocześnie nie jest tak bezpieczny, by go nazwać „zwykłym” sportem — i nigdy się nie znudzi. Nie zdarzyło mi się jeszcze spotkać doświadczonego pilota, który by twierdził, że nudzi się w swoim szybowcu.

W W. Brytanii ruch szybowcowy składa się z dwóch wyraźnych i niezależnych od siebie grup: z klubów szybowcowych, które tworzą Brytyjskie Stowarzyszenia Szybowcowe i ze szkół szybowcowych Powietrznego Korpusu Szkoleniowego (Air Training Corps).

Konstruktorzy A. T. C. pracują bezinteresownie na dowolnie obranych terenach, szkoląc kadetów R. A. F. lub F. A. A. (lotnictwa Marynarki) aż do poziomu klasy „A” Międzynarodowej Federacji Lotniczej. Kluby szybowcowe, które nie korzystają z żadnych subsydiów rządowych, doprowadzają swoich uczniów tylko do poziomu odznaki lotniczej. Oblicza się, że sportem szybowcowym interesuje się w



Nowy brytyjski szybowiec „Nimbus” firmy Short Brothers. Jest to pierwszy tego typu samolot, ma podwójne sterki, podwozie z umieszczonym w środku jednym kołem i hamulce nurkowe. Rozpiętość skrzydeł wynosi 18'6 m, długość kadłuba 8'1 m, a waga (bez obciążenia) 400 kg. Osiąga największą szybkość 200 km/godz.

O dwie mile od tego miejsca, „tuż za rogajem” znajduje się ogród zoologiczny Whipnade. Dotychczas krąży historia o pewnej pilotce (obecnie znanej w szybownictwie brytyjskim),

Szkocji; i na północy Irlandii. Istnieje również Towarzystwo Szybowcowe Wielkiej Brytanii, oraz klub w Surrey, niedaleko Londynu, do którego należy wielu asów, zamieszkałych w stolicy.

Sądzę, że sama procedura jest jednakowa we wszystkich klubach szybowcowych na całym świecie: sprawdzenie liny holowniczej; usadowienie się pilota w kabine nawigacyjnej; zapięcie „uprzęży”; ostatnie słowo z sygnalizacją, zanim się linę przymocuje i w końcu rozkaz: „Jazda!”

Słowa te poprzedzają bezpośrednio wyrzucenie szybowca w przestworza. Szarpnięcie liny; jej drżenie ustaje i z okrzykiem: „gotowe!” maszyna wlatuje w powietrze. Pilot silnie ściąga drążek sterowy. Mocny prąd powietrza łzawi oczy i rozwiewa włosy. Maszyna chwileje się: od czasu do czasu daje susy naprzód, protestując przeciw ogromnemu wysiłkowi szybkiego wznoszenia się.

Sekundę później szybowiec jest już na kilkudziesięciu metrach. Pilot spogląda w dół, czy nadszedł moment, by odzepić się od liny holowniczej. Gdy maszyna przestaje się już wznosić, naciska gałkę zwalniającą i jednocześnie oddaje drążek sterowy, by wyrównać.

Nowicjusze uczą się w towarzystwie doświadzonego pilota szybowcowego, początkowo szorując po łące, a później wznosząc się tuż nad nią. Przez cały czas instruktor pilnie baczy na pierwszą oznakę niebezpieczeństwa, bo nawet małe niepowodzenie w początkowym stadium nauki

może spowodować u nowicjusza utratę zaufania.

Każdy wymaga innej metody nauczania. Gdy uczeń przejdzie już przez szorowania i zdobędzie kwalifikacje do wzniesienia się w powietrze, instruktor czuje uzasadnioną dumę! Pomimo to, jeden z moich przyjaciół-instruktorów wyznał mi, że zawsze ogarnia go lekki niepokój, zanim po raz pierwszy zacznie „windować” początkującego ucznia.

Gdy uczeń posiada sztukę „krążenia” i wykona kilka udanych lotów, wtedy może już odbyć turę w szybowcu dwumiejscowym. Niektórzy instruktorzy uważają, że należy rozpoczynać naukę na szybowcach dwumiejscowych, ale chociaż metoda ta ma dużo zalet, to jednak przeważa na ogół mniemanie, że pilot, który od początku szkolony był „solo” — wyrabia się w końcu na lepszego pilota, chociaż jego trening trwa dłużej i jest kosztowniejszy ze względu na możliwe uszkodzenia.

W lipcu i sierpniu wiele brytyjskich klubów organizuje obozy letnie. Wtedy, gdy na niebie zaczynają gromadzić się chmury, tzw. kumulusy i pojawiają się prądy wstępujące, entuzjaści szybownictwa rozkoszują się wzlotami z szybkością sześciu lub więcej metrów na sekundę. W górę panuje chłód, nawet w dniu upalnym.

Istnieje taka różnorodność typów szybowców, że trudno jest powiedzieć, który z nich jest najpopularniejszy. W Brytanii (jak i w innych krajach) odczuwa brak szybowcowych materiałów budowlanych i wskutek tego kluby zmuszone są używać maszyn, które najłatwiej można dostać, a nie tych, które chciałyby mieć. Podstawowym typem, używanym w większości klubów brytyjskich, są szybowce firmy Slingsby: od szkolnego typu „Cadet” aż do „Gull” (Mewa) — szybowca o długich skrzydłach, dużej sprawności i pięknej linii. Dość trudno jest dostać typy pośrednie, za wyjątkiem tylko „Tutora”, o średniej sprawności.

Typ „Grunau II B”, doskonały szybowiec, tak dobrze znany w szybownictwie światowym, produkowany jest w bardzo małych ilościach przez prywatną wytwórnię.

Bracia Short, od wielu lat konstruktorzy znanych samolotów, wyprodukowali ostatnio dwumiejscowy, nowoczesny szybowiec „Nimbus”. Poprzednie typy wysoko-sprawnych szybowców dwumiejscowych były przestarzałe, ale „Nimbus” posiada cechy, które czynią z niego idealną maszynę trenującą dla zaawansowanych; ma skrzydła nisko umieszczone, podobnie jak „Mewa”. Jest to szybowiec przeznaczony do akrobacji, z zamkniętą kabiną. Minimalny

Anglia-Walia 3:0

dwoma momentami przed przerwą, kiedy bramkarz Swift (Manchester City) musiał użyć całej swej bystrości i niezwykłej zręczności, by obronił bramkę przed naturalnym napastnikiem walijskim, wiadać było, że angielska pomoc Taylor (Liverpool), Franklin (Stoke City), Wright (Wolverhampton Wanderers) panuje nad sytuacją. W napaści — Finney dorównywał całkowicie słynnemu swemu koleźce Matthewsowi. Środkowi napastnicy Mortensen i Mannion wykazali energię, pewność, szybką orientację w podawaniu piłki. Lawton na centrze był jak zwykle nie do pokonania; celował i tym razem w sztuce podawania skrzydłowym długich, szybkich piłek i ustawił się świetnie do strzału, jeśli udawało mu się ominąć obronę walijską. Ron Burgess z Tottenham Hotspur był najczujniejszym obrońcą walijskim.

Dziwne, że drużyna walijska nie wykazała swoich zalet, które teoretycznie posiada i nie wykorzystała faktu grania na własnym boisku. Tylko ci, którzy byli na meczu, potrafią wyobrazić sobie podniecenie widzów walijskich! Publiczności było 55 tysięcy.

Uznanie należy się świetnej taktyce Bryn Jonesa, walijskiego lewego łącznika. Uczynił on co było w jego mocy, by związać drużynę walijską do ataku, który mógłby obronić angielskiej przysporzyć wiele kłopotu. Zabrakło mu jednak oparcia, toteż nie z jego winy, ani też z winy pomocy walijskiej nie udawało się rozbić kapitalnych kombinacji Matthews, Lawtona i Finneya. Barnes, lewy obrońca walijski i jeden z asów drużyny Arsenal, nie mógł sprostać Matthewsowi. Nie wiadomo, czy kto w ogóle przechytrył tego „geniusza driblingu” i mistrza nieoczekiwanych i zgoła nieprawidłowych przebiegów!

Rozgrywki ligowe straciły wiele na świetności w porównaniu z tym meczem. Okazało się jednak 18 października, że kluby londyńskie wyszły ze swej próby zwycięsko. Pokonanie Middlesbrough przez Chelsea, w stosunku 4:2, było nadzwyczajnym pokazem gry z groźnym przeciwnikiem. Inny klub londyński, Charlton, sprawił wielu osobom niespodziankę, zwyciężając Everton 1:0, dzięki czemu osiągnął środkowe miejsce w rozgrywkach o mistrzostwo ligi.

Wyniki ostatnich rozgrywek ligowych

Klasa I. Aston Villa—Sheffield United 2:0; Burnley—Blackburn 2:1; Blackpool—Portsmouth 1:0; Chelsea—Middlesbrough 4:2; Derby County—Bolton Wanderers 2:1; Charlton Athletic—Everton 1:0; Grimsby Town—Preston North End 1:1; Huddersfield Town—Liverpool 1:1; Manchester City—Stoke City 3:0; Sunderland—Manchester United 1:0; Wolverhampton Wanderers—Arsenal 1:1.

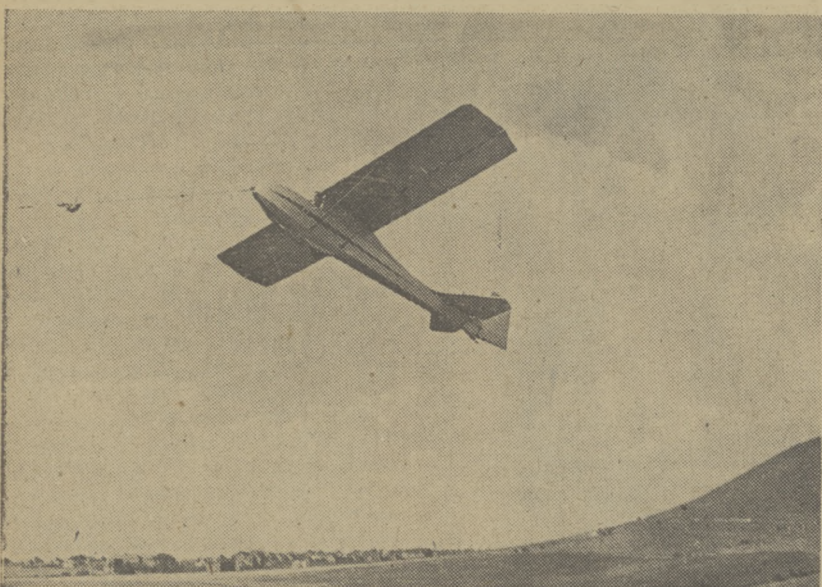
	Ilość gier	stos. bramek	Ilość punktów
Arsenal	12	25:6	21
Preston North End	13	20:15	20
Blackpool	13	17:9	17
Wolverhampton	12	29:18	15
Burnley	12	13:8	15
Portsmouth	12	18:10	14
Chelsea	12	19:19	14

kąt ślizgu wynosi 1 na 25,8; szybkość opadania 61,56 km/godz.

Szybowiec „Olimpia” o wysokiej sprawności, również konstruowany jest w małych ilościach. Kąt ślizgu tej maszyny przy szybkości 72,5 km/godz. wynosi 1 na 27,5, szybkość opadania 64,375 km/godz. Kabina całkowicie zamknięta, posiada urządzenie dla ślepego pilotażu. Zastosowano również hamulce nurkowe, które dają maszynie kąt ślizgu 1 na 12.

Na rozkaz rządu duży procent całej produkcji „Olimpii” będzie szedł na eksport, co oczywiście stanowi pewne utrudnienie dla szybownictwa brytyjskiego. Pomimo podwyższonej cen, zamówiono już setki maszyn i dużo czasu jeszcze upłynie, zanim te zamówienia zostaną wykonane.

Elita entuzjastów szybownictwa, ludzie, którzy w latach 1920 tych byli pionierami tego ruchu w Brytanii, wciąż jeszcze pracują nad jego przyszłością. Lord Nathan, minister lotnictwa cywilnego, powiedział w Izbie Lordów, że uważa szybownictwo za najlepszy sposób wyrabiania i upowszechniania „instynktu powietrza” i że rząd zamierza udzielić mu poparcia. Wszyscy zainteresowani niecierpliwie oczekują, jaką formę poparcie to przybierze.



Szybowiec nad Dunstable Downs. Wielu zdemobilizowanych pilotów RAF'u wstąpiło do londyńskiego klubu szybowcowego. Tereny Dunstable Downs nadają się doskonale do uprawiania tego sportu.

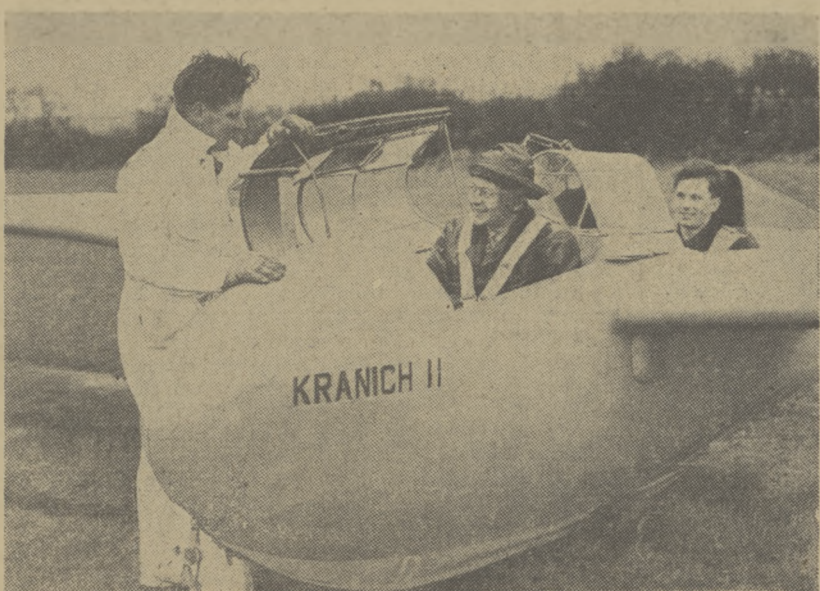
Wielkiej Brytanii 100.000 ludzi, a fakt, że blisko 1/10 tej ilości otrzymała świadectwa pilotów szybowcowych, dowodzi, jak wielkie są możliwości rozwoju tego sportu. Przyczyni się do tego dar lorda Kemsley, właściciela kilku dzielników, który ofiarował 100 tysięcy funtów dla poparcia klubów lotniczych i szybowcowych.

Jednym z najważniejszych i najbardziej nowoczesnych klubów szybowcowych jest Midland, który ma główną siedzibę w Birmingham, a tereny lotnicze w Long Mynd, Shropshire. Long Mynd położone jest na wzgórzach, których najbardziej strome zbocza wystawione są na przeważające tam wiatry zachodnie. Jest to idealne miejsce do wzlotów dla pilotów już zaawansowanych. Szybowce wypuszczają się ze szczytu wzgórz, ale na dół znajdują się pomocnicze lotnisko. Szkolne maszyny puszcza się na płaskim szczycie Mynd, który jest dość obszerny do tego celu.

Do Londyńskiego Klubu Szybowcowego, położonego w Dunstable Downs, Bedfordshire, należy wielu pilotów z Londynu i jego okolic. Zachodnie stoki Dunstable mają około 92 m wysokości, lecz pomimo tak niewielkiego wzniesienia były świadkiem niejednego wyczynu szybowcowego.

która wylądowała w ogrodzeniu dla bizonów.

Inne kluby położone są w pobliżu Bristolu, Leicesteru, Loch Leven (w



Gotowi do odlotu.